Nr. 251 Piątek 31 października 1913. Rocznik XXII.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1064.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Sejm czy zawieszenie autonomii?

Namiestnik Korytowski wziął w swe „wypróbowane“ — jak dowiodły wybory — ręce akcyę o umożliwienie sejmowi odbycia przynajmniej dwudniówki dla zamarkowania, że autonomia galicyjska jeszcze dyszy. Ta dwudniówka ma o tyle szanse powodzenia, o ile przedtem uda się dojść do ładu z Rusinami, którzy — niewiadomo na jakiej podstawie — teraz postawili maksymalne żądania w sprawie reformy, żądania podlegające codziennie w „Dile“ licytacyi *in plus*.

Od udania się czy nieudania się tej jazdy namiestnika do Wiednia, zależy nietylko los tego sejmu, ale autonomii wogóle, oraz los związanego z przesileniem galicyjskiem położenia w parlamencie. Jeżeli bowiem p. Korytowskiemu powiedzie się utworzyć platformę, na której żądania Rusinów dadzą się pogodzić z miarą możliwych ze strony polskiej ustępstw, natenczas sejm się zbierze, przekaże projekt, czy projekta reformy komisyi i na tem sprawa postąpi naprzód o tyle, że przez kilka tygodni, zanim komisya zacznie na seryo obrady, będzie spokój zarówno w kraju, jak w parlamencie.

Nie ulega wątpliwości, że rządowi w tej chwili bardzo zależy na wyrównaniu różnic w Galicyi. Zależy mu na tem z dwóch powodów: po pierwsze pozbyłby się obstrukcyi ruskiej i wyrównałby przez to drogę pod ostateczne załatwienie planu finansowego; po drugie miałby wolne ręce dla wniesienia w parlamencie przedłożeń wojskowych, od których los rządu — ze względu na życzenia „u góry“ — więcej jeszcze zawisł, niż od złagodzenia sporów narodowościowych. Rząd bowiem, który z taką dozą zimnej krwi traktuje zatarg czesko niemiecki i który dopuścił do takiego zaognienia się sporu polsko ruskiego, ryzykuje swą egzystencyę na wypadek niemożliwości przeprowadzenia żądań wojskowych w zakreślonym terminie, tj. przed nowym rokiem, w którym powiększenie kontyngentu rekruta ma wejść w życie.

Robi się więc całą siłą pary ugodę w Galicyi, a robi się ją — co przyznać należy — zręcznie. Wiadomo, że główną zaporą dojścia ugody do skutku było stanowisko „antybloku“, który, udaremniwszy reformę sejmową za Bobrzyńskiego, spreparował w ciągu lata i jesieni kilka własnych projektów, jeden niedorzeczniejszy od drugiego. Centrowcy mieli swój projekt, autonomiści swój, a narodowi demokraci także nie pozostali w tyle. Z chwilą, kiedy te stronnictwa zgodziły się na wspólny projekt, sytuacya wyjaśniła się o tyle, że znowu stoją naprzeciw siebie dwa zwarte obozy, a rzeczą rządu jest wynaleźć „złoty środek“ dla pogodzenia rozłamu w obozie polskim.

Nie wiemy, z jakim projektem p. Korytowski pojechał do Wiednia; nie chcemy przypuszczać, żeby namiestnik w tej ogólno-krajowej sprawie znowu stanął na stanowisku „Parteimanna“; chcemy tylko wskazać na to, o czem głośno teraz w Wiedniu mówią, mianowicie na następstwa, jakie wynikłyby w razie nieudania się tej akcyi. P. Korytowski podobno ma „większe pełnomocnictwa, niż p. Bobrzyński“, co może znaczyć, że jeżeli p. Bobrzyński miał tylko pełnomocnictwo do rozwiązania sejmu, to może p. Korytowski ma pełnomocnictwa do zupełnego usunięcia sejmu — na wzór Czech? Z pewnych względów, głównie natury finansowej, takie rozwiązanie kwestyi byłoby pewnym sferom na rękę, to nie ulega wątpliwości; czy ten środek doprowadziłby jednak do celu? Można rozwiązać sejm i nie rozpisać nowych wyborów; można i Wydział krajowy usunąć i zastąpić go c. k. urzędnikami, ale na długą metę nie byłoby to rozwiązaniem, najwyżej tylko odroczeniem kwestyi.

Autonomia krajowa jest tworem tak suchotniczym, że bez podpierającej go dłoni rządu centralnego wogóle istnieć nie mógłby, czego najlepszym dowodem jest chyba żywienie się autonomii zaliczkami z kasy państwowej i błaganie o pomoc z podatku wódczanego. Nie mówiąc jednak o stronie materyalnej, to strona moralna zawieszenia autonomii byłaby nieobliczalną w skutkach tak ze względu na stosunki w kraju, jak i ze względu na stosunki kraju do innych dzielnic polskich.

Wobec takiego niebezpieczeństwa powinny stronnictwa polskie raz przecież pogodzić się między sobą, a gdy to nastąpi, możliwą będzie przy dobrej woli i zgoda z Rusinami.

Nowa sesya Dumy.

Duma wznawia swe „prace“ wśród nieco zmienionych warunków.

Usposobienie szerokich kół społeczeństwa rosyjskiego zmieniło się niewątpliwie, i to w kierunku większej radykalizacyi. Nie będziemy tu zresztą mówili o robotnikach rosyjskich, którzy ogromnie licznymi strejkami — w tej liczbie politycznymi — dali wymowny dowód tego, iż apatya porewolucyjna przeminęła bez śladu. Będziemy mówili tylko w partyach burżuazyjnych.

A więc idąc od lewej strony ku prawej, wi-

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

23 (Ciąg dalszy).

— Na pomoc! Na pomoc! — wołał, biegnąc po schodach na dół do kantoru.

Przybiegł gospodarz.

— Widzi pan — pokazał rękę — widzi pan, co ona zrobiła.

— Wielki Boże! — przeraził się gospodarz.

Pobiegł na górę, za nim Emil.

Gospodarz drżącą dłonią zapalił gaz. Emil spojrzał na łóżko i tak się przeraził, że chwycił się rękoma za stół, aby nie upaść. Dziewczyna leżała w kałuży krwi, szyję miała poderżniętą od ucha do ucha.

— Och! — jęknął Emil. — Nie mogę patrzeć!

Jedno ramię wyciągnął przed siebie, jakby się chciał bronić, drugą ręką zakrył oczy.

Gospodarz patrzył na niego.

— Hej, młody człowieku! — rzekł.

— Co?

— Kiedy pan to zobaczył?

— Kiedy tu wszedłem.

— Pan wychodził?

— Oczywiście! Natychmiast wyszedłem, skoro tu ją wprowadziłem.

— Nie widziałem pana wychodzącego.

— Byłem w kantorze, ale nikogo tam nie zastałem.

— Hm. Być może, że tak było, a może i nie było. Pan to wyjaśni policyi.

— Policyi! — przeraził się Emil. — Czy pan sądzi, że ja to zrobiłem?!

— Ja nic nie wiem. Wiem tylko, że pan tu tę dziewczynę przyprowadził i że pan tu musi zostać, aż policya przyjdzie.

Do pokoju weszło kilku ludzi, przebudzonych hałasem.

Emil usiadł w milczeniu na krześle i czekał. Po upływie pół godziny znów się znalazł na drodze do biura policyjnego; tym razem prowadziło go w pośrodku dwóch policyantów. Oskarżano go o zbrodnię morderstwa.

XIII.

W urzędzie policyjnym siedział ten sam gruby urzędnik. Tym razem ruszył się raźniej.

— Lepiej będzie, gdy się tą sprawą szef zajmie — powiedział i poszedł do telefonu.

— Gdzie mam odprowadzić tego chłopca? — zapytał jeden z policyantów.

— Wszystko zajęte — odparł komisarz. — Zaprowadź go do celi Karola Swifta. Za chwilkę przyjdzie dyrektor.

Emil znalazł się tedy znów w celi więziennej, gdzie za nim drzwi zamknięto.

Tym razem jednak nie bardzo był przestraszony, bo przecież był niewinny i będzie mógł tego dowieść.

Począł się przechadzać.

Nagle z kąta odezwał się zirytowany głos:

— Kiedy pan nareszcie będzie cicho?

— O, przepraszam bardzo! Nie wiedziałem, że tu ktoś więcej jest.

— Dlaczego pana aresztowano?

— O morderstwo.

Obcy zerwał się z ławy.

— Co?!

— Ja tego nie zrobiłem — mówił gorączkowo Emil. — Ona się sama zabiła.

— Gdzie się to stało?

— W hotelu „Continental“.

— A cóż pan miał z tem wspólnego?

— Ja ją tam zaprowadziłem.

— Kto to był?

— Nazywała się Mary Smith.

— Gdzież ją pan spotkał?

— W pałacu „Fairwiew“.

— Fairwiew? — zdziwił się obcy.

— Tak, w pałacu Lockmana.

— W pałacu Alberta Lockmana?

— Tak.

— Skądżeż ona się tam wzięła?

— Ona była jego przyjaciółką. Przyjechała na obiad.

— Jak? — zawołał obcy. — Skąd pan to wie?

— Ja tam pracuję — odparł Emil.

— A dlaczego poszła do hotelu?

— Master Albert ją wyrzucił, a deszcz padał, więc zaprowadziłem ją do hotelu.

— Na miłość boską! Czy pan opowiedział to komisarzowi?

— Nie, nie pytał mnie o nic.

dzimy, iż kadeci z Mienszykowym na czele coraz to bardziej skłaniają się ku energiczniejszej walce w Dumie, ku taktyce bardziej demonstracyjnej. Niedarmo w Rosyi mówią, że stoi teraz na stanowisku Miakotina Milukow ludowy socyalista, zaś „progresiści" (o których zaraz będzie mowa) na stanowisku Milukowa. Energiczny ton kadetów wzbudza niepokój wśród reakcyjnego obozu i np. stary wyga, ultra reakcyjny książę Mieszczenskij w swem piśmie konstatuje, Szyngarew (wódz kadecki) jest w Dumie w takiem usposobieniu, jak gdyby zamierzał Dumę prowadzić „wprost do szturmu przeciwko rządowi".

Idźmy dalej. „Progresiści", o których wspominaliśmy, również przesunęli się ku lewicy i odbyli z kadetami naradę w sprawie taktyki dumskiej. Zmiany wśród „październikowców", do niedawna jeszcze partyi rządowej, wzbudzają największej uwagi. Guczkow (wódz partyi) skierował partyę silnie na lewo. Pamiętne są jego wystąpienia na kijowskim zjeździe działaczów samorządu miejskiego. I gdy jeden z październikowców, Lindeman, ogłosił w imieniu partyi niedawno manifest, w którym nawoływał kraj do walki z hydrą rewolucyi, znowu podnoszącą głowę, wówczas centralny komitet stronnictwa, zebrany w Moskwie, zrobił mu ostrą wymówkę i uznał, że nie czas mówić o walce z rewolucyą teraz, gdy na porządku dziennym jest walka z reakcyą. Kijowski ton Guczkowa panował na tem posiedzeniu, które uznało, że nawet można od czasu do czasu... głosować razem z kadetami.

W takich warunkach zbiera się Duma na nową sesyę, i nawet oficyalna „Rosya" zmuszona została przyznać, iż istotnie w kraju „wzmogło się niezadowolenie", wywołane działalnością rządu.

Naturalnie, rząd nic z tego sobie nie robi. Zamierza w dalszym ciągu systematycznie uszczuplać prawa Dumy, której rola w państwie bez tego przedstawia się bardzo nędznie. Charakterystyczny pod tym względem jest projekt ober-prokuratora świętobliwego synodu, aby ustawodawstwo cerkiewne usunąć z kompetencyi Dumy. Nawet Stołypin przyznawał w swoim czasie Dumie kompetencyę w tych sprawach, lecz dziś stosunki się zmieniły widocznie... Charakterystyczne dla stosunku rządu względem Dumy jest także skazanie dumskiego sprawozdawcy polskiego dziennika petersburskiego na rok twierdzy za wydrukowanie słów Rodiczewa, rzeczywiście w Dumie wypowiedzianych. Są pogłoski także o zaprowadzeniu cenzury dla mów dumskich wogóle, które — zdaniem rządu — po wydrukowaniu odgrywają zbyt wielką rolę agitacyjną.

Wróćmy jednak do nowej sesyi dumskiej. Rząd przedkłada Dumie szereg projektów, wśród których najwybitniejsze miejsce zajmują ustawa prasowa i reforma policyi. Jak donosi „Riecz", w najbliższym czasie zostanie wniesiony do Dumy projekt nauczania powszechnego; przewiduje on równoległy rozwój szkół cerkiewnych i świeckich. Wykonanie tego programu szkolnego ma nastąpić w ciągu lat dziesięciu; kurs szkolny ma być 4 letni; wiek szkolny jest określony od lat 8 do 11.

Z ciekawszych interpelacyj, które mają być wniesione, zasługują interpelacye w sprawie prasy, która w ostatnich czasach jest prześladowana z niebywałą surowością. Kadeci w swej interpelacyi wskazują, że stosunki się zaostrzyły, zwłaszcza w związku ze sprawą Bejlisa; w czasie trwania procesu zdążył rząd już zaarésztować 4 redaktorów, skonfiskować kilkadziesiąt numerów, nałożyć grzywnę na 27 pism, jedno pismo zadusić zupełnie itd. Samowola agentów rządowych jest niesłychana: kolporterom zakazuje się sprzedawać pewne pisma itd.

Socyalni demokraci występują ze swej strony z interpelacyami w sprawie niebywałych prześladowań prasy robotniczej; w sprawie brutalnej interwencyi policyjnej podczas strejku naftowców w Baku; w sprawie prowokatorki Szornikowej, która odegrała wybitną rolę podczas znanego procesu socyalno demokratycznych deputowanych II Dumy.

Naturalnie rząd gwiżdże sobie na te wszystkie interpelacye, zwłaszcza, że zamierza w dalszym ciągu bojkotować Dumę i jak wiadomo zapewnie czytelnikowi, ministrowie niegdyś skorzystali z drobnego pretekstu, obrazili się na Dumę, nie uczęszczają na posiedzenia i czekają, aż Duma ich przeprosi. Bardzo dogodna taktyka swoją drogą.

Tak wygląda w zarysach ogólnych sytuacya przed rozpoczęciem prac Dumy. W kraju coraz większe niezadowolenie; partye, nawet umiarkowane, przesuwają się na lewe. A rząd kpi z Dumy, dusi prasę, morduje swe ofiary po więzieniach i katorgach i wogóle najspokojniej w świecie czyni w dalszym ciągu to, co zawsze czynił krwiożerczy rząd carski.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się **w Rynku l. 8, II p.**

Afera „Canadian Pacific".

Wiedeń, 29 października.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla spraw żeglugi omawiano sprawę hofrata Weichs-Glona. Wiadomo, że pan ten został przez ówczesnego ministra handlu Weiskirchnera zamianowany radcą ministeryalnym i referentem sekcyi żeglugi, a po upadku swego protektora poszedł na pensyę i obecnie jest reprezentantem Tow. „Hamburg-Ameryka" z płacą 150 000 K rocznie. Na poprzednich posiedzeniach subkomitetu wyszło na jaw, że Weichs-Glon na własną rękę, zwykłym listem, wezwał Tow. „Austro Amerykanę" do dalszego transportu emigrantów galicyjskich do Brazylii, mimo że Towarzystwo odradzało tego.

Obecnie Weichs za pośrednictwem „Reichspost" wszczął kampanię dla oczyszczenia się z zarzutów. Na posiedzeniu subkomitetu podał minister handlu Schuster do wiadomości, że przed kilku dniami Weichs Glon telefonował do prezydyum ministerstwa handlu, prosząc o upełnomocnienie do ogłoszenia oświadczenia, że w latach 1909, 1910 i 1911 przedstawiciel „Canadian Pacific" zjawił się u niego i, obiecując mu daleko idące koncesye, prosił o koncesyę w Austryi. To oświadczenie Weichs Glona ministerstwo **odrzuciło**, zawiadamiając go, że musi wnieść pisemne podanie. Na to zjawił się bar. Weichs Glon osobiście w biurze prezydyum, gdzie z nim spisano protokół. Jak z tego protokółu wynika, Weichs Glonowi oświadczono, że ministerstwo **nie może** się na to zgodzić, aby w deklaracyi jego zawarty był zwrot „za pewne daleko idące koncesye", gdyż musianoby szczegółowo określić, o jakie to koncesye chodzi. Weichs-Glon oświadczył, że nie może podawać, o jakie to koncesye chodziło, ponieważ, odrzuciwszy z góry propozycyę, nie mówił nic o tych koncesyach.

Minister handlu oświadczył dalej, że o zwolnieniu z tajemnicy urzędowej niema mowy, ponieważ zwolnienie z tajemnicy urzędowej może nastąpić tylko w razie procesu. Zresztą niema w całej sprawie „Canadian Pacific" żadnego tajnego aktu.

O emigracyi do Brazylii.

Poseł tow. **Diamand** daje szczegółowe przedstawienie rozpoczętej w roku 1908 w Galicyi akcyi na rzecz emigracyi do Brazylii. Wtenczas niejaki hr. Le Hon, który miał stosunki z tak zwanemi „najwyższemi sferami", wygłosił we Lwowie wykłady o pożyteczności emigracyi robotników galicyjskich do Ameryki południowej. Utworzono biuro wychodźcze, na którego czele stał były sta-

---

Mężczyzna zerwał się, podbiegł do drzwi i począł bić w nie pięścią.

— Hallo, hallo! — wołał.

— Cóż tam się stało? — rzekł, zbliżywszy się policyant.

— Chodź pan! Prędko! — rzekł obcy i począł szeptać przez kratę. — Niech pan powie komisarzowi, żeby tu zaraz przyszedł.

— Czego pan chce?

— Panie O'Brien — szeptał obcy — pan wie, że Karol Swift nie jest głupim. Z tym chłopcem, którego pan tu zamknął, jest coś, co pan komisarz musi wiedzieć natychmiast.

Komisarz przyszedł.

— Proszę pana — zaczął Karol — czy pan wypytał już tego chłopca?

— Nie — odparł komisarz. — Czekam na szefa.

— Ach, tak; czy pan wiedział, że owa dziewczyna przyszła z domu Lockmana?

— Wielki Boże! Nie.

— On opowiada, że tam była na obiedzie i że Lockman ją wyrzucił.

— Do dyabła! — zawołał komisarz i kazał Emila przeprowadzić do osobnej celi.

W parę minut później zjawił się szef. Nazywał się Mac Cullagh, był otyły, miał twarz czerwoną i naprzód wysunięte szczęki. Podszedł do Emila szybko, jak gdyby go chciał uderzyć.

— Co nam tu pan głowę zawraca! — krzyknął na niego.

Emil zdziwiony nic nie odrzekł.

— Pan próbuje wmówić w nas, że owa dziewczyna przyszła od Lockmana? — krzyczał dyrektor.

— Tak, panie, ona przyszła stamtąd.

— I ja w to mam uwierzyć?

— To jest prawdą, panie!

— I cóż jeszcze? — zakpił dyrektor.

— Ależ tak jest! — zapewniał Emil.

— Pan utrzymuje, że była na obiedzie?

— Tak jest, panie!

— Nie zawracaj pan głowy!

— Ależ była, panie!

Szef miał widocznie metodę wątpić w prawdziwość słów aresztowanego i trzykrotnie zadawał mu te same pytania. Kiedy jednak chłopiec obstawał przy swojem, dyrektor zmuszony był uwierzyć mu. Egzaminowanie tą metodą skończyło się i Emila odprowadzono do celi.

— Czy pan trwał przy swem oświadczeniu? — zapytał towarzysz.

— Naturalnie!

— Jeśli to wszystko jest prawdą — rzekł Karol — to wnet coś się stanie.

I coś się stało. W godzinę później zjawił się znów komisarz. Zawołał obydwu więźniów w kąt celi.

— Powiedzno pan, czy pan ma jaką urazę do Lockmana? — zapytał cichym głosem Emila.

— Nie! Dlaczego?

— Czy będzie pan o tej historyi milczał, jeśli pana uwolnimy?

— Zapewne, jeśli pan sobie tak życzy.

— Dobrze! A pan? — zwrócił się do drugiego więźnia. — Pan wie, że mamy pana w ręku.

— Tak, wiem o tem.

— Dziesięć lat siedziałby pan w więzieniu, prawda?

— Sądzę, że tak.

— Dobrze. Chce pan tego uniknąć?

— Dlaczegóżby nie?

— Czy chce pan opuścić to miasto i milczeć o wszystkiem?

— Chcę!

— Bardzo dobrze. Oto pańskie rzeczy; jutro rano muszą być kraty przepiłowane. Tego chłopca zawiezie pan do Nowego Jorku. Tu pan masz 50 dolarów. Rozumie pan?

— Rozumiem.

— Dobrze. Ale niech pan pamięta nie robić żadnych głupstw.

— Nie! — odparł z ukrytym uśmiechem więzień.

Zaraz wyjął z kieszeni pilnik i zaczął piłować kratę. Komisarz wyszedł, a Emil usiadł na ziemi i oddechał ciężko.

Godzinę pracował Karol w milczeniu nad kratą, poczem oparł się silnie o ścianę i wyrwał przepiłowane żelazo. Jeszcze jeden chwyt i drugi słupek wyrwał. Wykonawszy to, schował pilnik do kieszeni.

— No, chodź pan!

Przez otwór okienka wydobył się na zewnątrz i skoczył na ziemię.

Emil zrobił to samo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rosta Reichel. Oświadczono, że przewóz następuje bezpłatnie. Jeden ze współpracowników „Kuryera lwowskiego“ odbył taką podróż i opisał swe spostrzeżenia. Emigrantom oświadczono, że nie będą nic płacić za podróż i że otrzymają bezpłatny wikt podczas całej podróży, tymczasem emigranci przez pierwszych 12 godzin nie otrzymali nic do jedzenia. Emigranci jechali z Tryestu okrętem „Zofia Hohenberg“ linii „Austro Amerykana“. Już po drodze otrzymali niepokojące wiadomości o Brazylii. Chcieli oni po drodze wysiąść jednakże kapitan oświadczył im, że pasażerowie trzeciej klasy mogą wysiadać tylko u kresu podróży. W Brazylii ludzie ci, przyzwyczajeni do najgorszych warunków bytu, zastali tak straszną nędzę, że ulękli się jej. Obiecana poprawa płacy okazała się niemożliwą. Położenie ich było tak strasznem, że **przez 17 dni głodzili się w Brazylii**, aż nareszcie dotarli do Kurytyby, gdzie ujął się za nimi austro węgierski konsul i zmusił Towarzystwo do odesłania ich z powrotem do kraju. Ludzie ci zjawili się następnie w parlamencie. Przywieźli oni ze sobą flaszkę wody, którą dawano im pić na okręcie. Był to płyn koloru ciemno żółtego. Wodę tą oddano ministrowi handlu Weiskirchnerowi, aby polecił ją zbadać.

Czy w ministerstwie brano pieniądze?

Poseł tow. dr Ellenbogen zapytuje, czy prawdą jest, co doniosły pisma, że okręty „Canadian Pacific“ były najgorsze, że „Canadian Pacific“ płaciła potajemnie wielkie sumy rządowi, które przelano do funduszu dyspozycyjnego?

Minister handlu Schuster i szef sekcyi Riedl oświadczają, że od „Canadian Pacific“ żądano takiego samego bezpieczeństwa na okrętach, jak od wszystkich innych towarzystw okrętowych. Minister oświadczył dalej, że upełnomocniony jest do stwierdzenia w sposób stanowczy imieniem rządu, że w twierdzeniu co do pobrania przez rząd kwot pewnych do funduszu dyspozycyjnego niema ani słowa prawdy. „Canadian Pacific“ nie zwróciła się do rządu nigdy z podobną propozycyą.

Rola Grünhuta.

W subkomitecie odczytano protokół spisany na policyi z Grünhutem. Obstaje on przy tem, że

1) podsłuchał on w restauracyi rozmowę o akcyi „Canadian“ co do wywozu popisowych z Austryi. Był wtedy w towarzystwie właściciela dóbr z Bukowiny, którego nazwiska wymienić nie chce;

2) robił doniesienia do ministerstwa wojny i informował ustnie oficerów o zgubnej działalności „Canadian“, ale nie robił doniesień do kancelaryi gabinetowej cesarza i następcy tronu;

3) jakaś osoba obiecała mu w imieniu szefa sekcyi Riedla order, jeżeli przestanie zwalczać „Canadian“;

4) jakiś mąż zaufania Altmana, dyrektora „Canadian“, ofiarował mu kilka milionów, jeżeli kampanię zaniecha i wyjedzie na 6 miesięcy z Europy.

Świadectwo moralności Grünhuta odczytano na tajnem posiedzeniu subkomitetu.

Na Bałkanie.

Walki albańsko-serbskie.

Belgrad. Z urzędowego źródła donoszą: Kiedy onegdaj patrol żandarmski zdążał ze wsi Celekuzia do wsi Koklur, został zaatakowany przez grupę 8 Albańczyków. Po stronie albańskiej poza Czarnym Drinem widać często grupy uzbrojonych osób.

Porozumienie turecko-greckie.

Wiedeń. „Zeit“ donosi z Bukaresztu, że tamtejsze greckie poselstwo otrzymało wiadomość, że w Atenach przyszło do zupełnego porozumienia między delegatami tureckimi a greckimi. Oczekują bezpośrednio podpisania traktatu pokojowego.

Rosya w Albanii.

Petersburg. Ministerstwo spraw zagranicznych przedłoży Dumie nagły wniosek o utworzenie generalnego konsulatu w Albanii.

Proces Bejlisa.

Kijów, 29 października.

Przerwa.

W rozprawie nastąpiła przerwa, ponieważ rozpoczęła się ekspertyza sądowo lekarska. Ekspertów zupełnie odosobniono do czasu ukończenia ekspertyzy. Do tego czasu nie wolno im się z nikim komunikować.

Wczorajsza narada rzeczoznawców lekarskich trwała od godz. $11^1/_2$ w południe do 8 wieczorem.

Dyskusya w Dumie.

Petersburg, 29 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy mówił poseł Milukow:

Posłowie Dumy mają prawo zabrania głosu w sprawie, która obchodzi całą Rosyę. Mowca prosi Dumę, aby zajęła stanowisko w tej sprawie, która okrywa hańbą całą Rosyę.

Prezydent upomina mowcę.

Milukow: Mogę powiedzieć, że wszyscy zeznali, że między złodziejami i włamywaczami, a posłem do Dumy Zamysłowskim istnieje związek. Czas najwyższy powiedzieć, że nie chcemy ponosić najmniejszej odpowiedzialności za proces Bejlisa.

Puryszkiewicz: Uczciwe nazwisko Zamysłowskiego stoi wyżej, niż inicyatywa dobrze wytresowanych pachołków żydostwa. Mowca widzi w interpelacyi chęć wtargnięcia w kompetencyę sądu. Niedopuszczalną jest myśl, aby przemienić pierwszy dzień pracy Dumy w mityng sympatyi dla żydów, którzy starają się zatrzeć krwawe ślady zbrodni i zwracają na siebie uwagę całej Europy. Żydzi zastosowali wszystkie środki, aby wpłynąć na opinię publiczną.

Prezydent prosi mowcę, aby nie dotykał niedokończonego jeszcze przebiegu procesu.

Puryszkiewicz oświadcza, że uczyniono starania, aby wywołać ekscesy ze strony prawicy, jednak prawica czeka w milczeniu na wynik procesu Rosya nie jest Francyą i nie uda się nikomu wykorzystać trybuny Dumy, jak wykorzystano Izbę deputowanych na rzecz Dreyfusa. Jeżeli zamieni się Dumę w mityng, to podobna Duma może i musi być rozwiązaną.

Październikowiec hr. Benningsen oświadcza, że październikowcy głosować będą za nagłością, nie są jednakże za tem, aby zbytnio rozszerzać ramy interpelacyi, ponieważ Duma nie jest trybunałem sądowym. Niechaj sąd, spokojnie i niezależnie od obcych wpływów, spełni swój obowiązek.

W głosowaniu, jak wczoraj donieśliśmy, przyjęto interpelacyę.

Parlament.

Wiedeń, 30 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów uchwalono podatek od win musujących, poczem posiedzenie przerwano z powodu narad konwentu seniorów i zapisywania się mówców do następnej dyskusyi.

Prezydent podał do wiadomości zwołanie delegacyi na 18 listopada i oświadczył, że wybór członków delegacyi odbędzie się na osobnem nadzwyczajnem posiedzeniu.

Po przerwie przystąpiono do obrad nad

podatkiem wódczanym.

Po przemówieniu referenta posła Steinwendera zabrał głos

poseł tow. Diamand,

jako sprawozdawca mniejszości. Wskazuje on, że między dyskusyą generalną, a szczegółową minęło $4^1/_2$ miesiąca. Omawia obstrukcyę i podnosi, że im dłużej stosunki obecne potrwają, tem coraz szersze koła będą przez obstrukcyę objęte. Rząd nie chce przywrócić pokoju. Między sprawami krajowemi, a ustawą o podatku wódczanym widzi nierozerwalną łączność. Omawia następnie

sytuacyę panującą w Galicyi,

która tem różni się od sytuacyi w Czechach, że w Galicyi wszyscy z małymi wyjątkami pragną pokoju narodowościowego. Niestety, jeden mały wyjątek potrafił nie dopuścić do zawarcia pokoju.

Poseł Kolessa: Mniejszość ormiańska!

Poseł Diamand: Niestety, nietylko mniejszość ormiańska, ale także część konserwatystów, szlachta podolska i najwyższe sfery urzędnicze nie chcą dopuścić do zawarcia pokoju. Omawiając

projekt reformy wyborczej,

wypracowany przez Bobrzyńskiego, oświadcza, że socyalni demokraci, mimo, iż mieli rzeczowe zarzuty, oświadczyli się za tym projektem, bo oznaczał on pierwszy krok na drodze do pokoju narodowościowego. Konserwatyści podolscy zwalczali ten projekt dlatego, że w rozwoju Rusinów widzieli gospodarcze niebezpieczeństwo dla siebie, a nadto ponieważ są zwolennikami propagandy moskalofilskiej. Agitacyi moskalofilskiej nie zwalczy się żadnemi zarządzeniami policyjnemi, lecz tylko szczerem poparciem rozwoju narodu ruskiego. Moskalofile otrzymali poparcie także ze strony polskiego stronnictwa narodowo demokratycznego, które w zachodniej Galicyi łączy się z partyą klerykalną, a nadto z szlachtą podolską. Gdyby rządowi w rzeczywistości zależało na przeprowadzeniu reformy wyborczej, to nie byłoby możliwem

wystąpienie biskupów przeciw pokojowi w kraju.

Przypomina zajścia po dymisyi Bobrzyńskiego, i oświadcza, że chwila obecna już ze względów politycznych nie nadaje się do prowadzenia obrad nad nowemi przedłożeniami finansowemi. Także

sytuacya gospodarcza państwa,

a szczególnie Galicyi przemawia przeciw uchwaleniu nowych podatków. **Galicya stoi przed nędzą głodową.** Mowca daje obraz rozmiarów klęski elementarnej, która nawiedziła Galicyę. Jeżeli ludność wiejska spodziewa się może lepszych żniw w roku przyszłym, to ludność miejska nawet tą nadzieją pocieszyć się nie może.

Omawia stosunki kredytowe, które od roku 1911 pogorszyły się i wywołały w kraju

spustoszenie gospodarcze.

Ubolewać należy, że Koło polskie nie identyfikuje się z interesami kraju. Socyalni demokraci nie domagają się żadnego daru z łaski. To, czego oni żądają, jest programem inwestycyjnym, który stokrotnie się opłaci. Nie przychodzą oni do kas państwowych po pieniądze obce, bo te pieniądze płyną i z naszej kieszeni. Gdyby 106 posłów z Galicyi zażądało energicznie pomocy dla Galicyi, to rząd miałby dwie drogi: albo ustąpić, albo udzielić tej pomocy. Jeżeli **Koło polskie zrujnowało przez swoją politykę kraj**, to teraz powinno użyć swego wpływu, aby Galicya otrzymała od rządu wydatną pomoc. Zamiast tego jednakże podnosi się podatki. Socyalni demokraci domagali się, aby naprzód toczyła się dyskusya o podatku osobisto-dochodowym, Koło polskie natomiast było za tem, aby naprzód załatwiono podatek wódczany, ponieważ wynikłoby niebezpieczeństwo, że ci byliby opodatkowani, którzy i w obecnej sytuacyi mają dość środków, aby płacić podatki. Jest rzeczą niesłychaną, aby uchwalano dalej

bonifikacye spirytusowe dla właścicieli gorzelń,

podczas gdy włościanie, stan średni i małomieszczanie stoją przed ruiną.

Gdyby hr. Stürgkh zagroził Podolakom, że rząd poprze wniosek mówcy, mający na celu odebranie im bonifikacyj, jeżeli nie dopuszczą do reformy wyborczej, to błagaliby na klęczkach, aby tego nie czyniono.

30 milionów podarunku.

Rząd gotów jest darować 30 milionów koron najbogatszym, podczas gdy na najbiedniejszych nakłada szereg nowych podatków.

Mówca polemizuje z posłem Steinwenderem. W roku 1888 był on przeciwny systemowi podatku spirytusowego i wystąpił przeciw temu

podatkowi, dziś jednak występuje za tym podatkiem. Poseł Steinwender swego czasu mówił w tym duchu co mówca, ale dziś zmienił swe stanowisko.

Omawiając czynność

kartelu spirytusowego w Galicyi,

podniósł mowca, że postępowanie kartelu jest dla Galicyi szkodliwem. Pomimo bonifikacyi produkcya surowca w Galicyi i rafinady spadła. Subwencye udzielane przez rząd podkopują energię i są szkodliwe dla gospodarstwa. Należy raz położyć koniec fałszywej polityce gospodarczej!

Na tem obrady przerwano i przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym posła Krafta w sprawie

rozszerzenia sieci telefonicznych.

Minister handlu Schuster powołał się na złożone w komisyi budżetowej oświadczenie, oraz oświadczenie ministra skarbu co do rozwoju sieci telefonicznej w drodze tak zwanych annuitetów. Dotyczące pertraktacye są w toku, minister nie może więc podać szczegółów.

Po wyborze mówców generalnych obrady przerwano.

Następne posiedzenie dzisiaj. Na porządku dziennym znajduje się trzecie czytanie projektów ustawy o podatku automobilowym, od totalizatora i win musujących, oraz dalszy ciąg dyskusyi nad podatkiem wódczanym, osobisto-dochodowym i przekazywaniami dla krajów.

* * *

Konwent seniorów.

W południe zebrał się konwent seniorów. Przewodniczący podał do wiadomości swój zamiar rozpoczęcia naprzód dyskusyi nad nowelą o podatku wódczanym, a także na jutrzejszem posiedzeniu postawienia III czytania przyjętych w drugiem czytaniu ustaw podatkowych.

Poseł Stanek urguje o odpowiedź na interpelacyę w sprawie komisyi administracyjnej i o stosunkach w Czechach.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh oświadcza gotowość dania odpowiedzi, wskazuje jednak, że odpowiedź musi być starannie przygotowaną, co wymaga dłuższego czasu.

Dr Koroszec żąda odpowiedzi na interpelacye w sprawie emigracyjnej, aby wyjaśnione zostało, czy członkowie Izby poselskiej i w jaki sposób brali udział w tych machinacyach.

Poseł tow. Seitz proponuje, aby naprzód dyskutowano nad podatkami personalnymi.

Poseł tow. dr Diamand oświadcza się za przeprowadzeniem dyskusyi nad sprawą „Canadian Pacific“.

Prezydent reasumuje rezultat, stwierdzając, że obecnie podda dyskusyi przedłożenie o podatku wódczanym. Jutro na porządku dziennym postawi III czytanie przyjętych w II czytaniu ustaw podatkowych, a następne posiedzenie odbędzie się we środę w przyszłym tygodniu.

* * *

W sprawie znęcania się nad rekrutami

90 p. p. w Jarosławiu wniósł na wczorajszem posiedzeniu parlamentu poseł tow. Klemensiewicz interpelacyę do ministra Georgiego. Interpelacya zwraca uwagę na znęcanie się nad rekrutami przy „abrychterunku“ i żąda ukarania winnych i surowego zakazu dręczenia żołnierzy przez oficerów i szarże.

Ucieczka Schenkera.

Dnia 17 b. m. zniknął w sposób tajemniczy i nasuwający najróżnorodniejsze domysły Zygfryd Schenker, dyrektor „Tow. dla oszczędności i kredytu“ przy ul. Grodzkiej. Zniknięcie jego komentowano rozmaicie. Podsuwano myśl, że Schenker uległ chorobie nerwowej. Równocześnie z wydaleniem się Schenkera stwierdzono w powyższym banku sfingowane włamanie. W kilka dni potem Schenker się znalazł. Znalazł się w nocy, w ubraniu podartem i zniszczonem, głodny, przemoknięty, napół przytomny.

Po odnalezieniu Schenkera, rodzina jego zażądała zbadania ksiąg bankowych, aby dowiedzieć się do jakiej wysokości sięgają rzekome braki i ewentualnie je pokryć. Ta sama rodzina zapowiedziała w pismach sądowe ściganie tych, którzy rozsiewali „uwłaczające czci Z. Schenkera“ pogłoski. W banku z polecenia sądu p. Niemetz przeprowadzał lustracyę. Lustracya ta z dniem każdym odkrywała skandaliczne szczegóły gospodarki tamże. Dyrektorzy tej instytucyi — w liczbie czterech — posiadali dwa gatunki kluczy od kasy. Nie przeprowadzano z ramienia rady nadzorczej żadnej kontroli. Przed dwoma laty ten sam p. Niemetz, odbywając lustracyę sądową, wykrył w banku brak 7000 K. Uspokojono go jakiemś zdawkowem usprawiedliwieniem. W czerwcu b. r. wybuchł w banczku pożar, a ofiarą jego stały się ważne dokumenty i papiery, do spraw bankowych się odnoszące. Pomimo tego, pomimo zagmatwanych ksiąg buchalteryjnych i kasowych, p. Niemetz zbadał tę gospodarkę aż do źródła i odkrył, że deficyt datuje się od pierwszych lat założenia i wynosi 150 000 do 200 000 koron!

Jak lekkomyślną była ta gospodarka świadczy fakt, że zmarły Roman Drobner, wybrany do rady nadzorczej banku bez swej wiedzy, figurował w spisie członków tej rady mimo protestu przeciw wyborowi i nieprzyjęcia mandatu, o czem zawiadomił dyrekcyę.

Od pierwszej chwili wyjścia na jaw szczegółów ucieczki, włamania się do kasy i znalezienia Schenkera, władze dość sceptycznie zapatrywały się na jego niewinność. Na drugi dzień po ucieczce pewien wyższy urzędnik policyi oświadczył, że „Schenker pieniądze dmuchnął, a sam zwiał!“... Atoli publiczność nie dawała temu wiary. Powoływano się na duży rzekomo majątek Schenkera, nie wiedząc, iż wieść o tym majątku była bajką. Do chorego Schenkera wysłana została komisya sądowo-lekarska, która stwierdziła u niego chorobę ośrodków nerwowych. Symulacyę wykluczono.

Prowadzący śledztwo czekali na wyzdrowienie Schenkera.

Wczoraj przed południem po godz. 10 przybył do mieszkania Schenkera lekarz dr Rydel, który leczył Schenkera. Łoże atoli było puste, Schenkera w mieszkaniu nie było. O wypadku natychmiast zawiadomiono władze bezpieczeństwa. O godz. 11 udał się do Podgórza nadkomisarz dr Styczeń z inspektorem Br. Karczem. Sędzia śledczy rozpisał w drodze telegraficznej listy gończe.

Rodzina zbiegłego oświadczyła drowi Rydlowi, że Schenker wyjechał w nocy do sanatoryum Openheima pod Berlinem. Dr Rydel zawiadomił o tem prokuratoryę i sąd. Zatelegrafowano do sanatoryum Openheima. Odpowiedź nadeszła za kilka godzin, że Schenker dotąd nie przyjechał.

Wczoraj w południe udała się do mieszkania Schenkera komisya, złożona z sędziego śledczego, prokuratora i starszego komisarza policyi. Przesłuchano rodzinę, która dawała niejasne odpowiedzi co do ucieczki Schenkera. Odwoływano się tylko na to, że syn Schenkera w nocy z wtorku na środę wysłał ojca pod opieką medyka Wacława O. do sanatoryum. Jak się okazało, medyk Wacław O. rzeczywiście wyjechał tej samej nocy z Krakowa za granicę. Przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu Schenkera i po zabraniu papierów, opieczętowano mieszkanie. Opieczętowano także bank, a wszystkie księgi i dokumenta przewieziono do sądu krajowego karnego.

Wczoraj wieczorem przeprowadzono także rewizyę w mieszkaniu S. Molknera, drugiego dyrektora tego banku i aresztowano go i odstawiono do sądu krajowego karnego.

Również umknął jeszcze 23 b. m. Chaskel Schenker, kuzyn Zygfryda, prywatny eskonter, zamieszkały w Podgórzu. Uciekł w towarzystwie swej żony. Jako powód ucieczki podają straty finansowe, które poniósł Chaskel Schenker w kilku przedsiębiorstwach budowlanych. Nie wykluczone też, że ucieczka jego pozostaje w związku z ucieczką Zygfryda.

* * *

Dziś przed południem w sądzie karnym zjawili się pp.: Ripp i St. Landau, dyrektorzy banczku przy ul. Grodzkiej i złożyli deklaracyę, że wkładki członków w kwocie 17.000 K zostaną pokryte, prosili więc o uwolnienie Molknera.

Wedle ksiąg straty banku są następujące: w r. 1913 — 50 000 K, w roku 1912 — 150 000 K. Wkładki zaś wynoszą 32 800 K, udziały 50.200 K.

Charakterystyczne, że prokuratoryę zawiadomiono o ucieczce Schenkera w chwili, gdy wygotowywała wnioski na aresztowanie go.

KRONIKA.

Czwartek 30 października.

Nowiny krakowskie.

Piękna jesień polska od szeregu tygodni darzy nas ciepłem, słońcem, niebem. Krakowianin, przyzwyczajony przez lato do deszczów i błota, ze zdumieniem przygląda się codzień rano tej wyjątkowej pogodzie. Zapominamy, że za parę dni będziemy mieli listopad, że stoimy w obliczu zimy. Wciąż słońce i pogoda, pogoda i słońce...

Za miastem, po lasach i gajach jest cudnie. Niestety, nie jesteśmy przyzwyczajeni do tak późnych wycieczek jesiennych i za miastem rzadko kiedy można spotkać wycieczkowców. Przez nagie gałęzie drzew i krzewów prześwieca słabe, blade słońce jesienne; niektóre krzewy ubrane są jeszcze w barwną szatę czerwoną lub żółtą; pod nogami szeleści gruba warstwa opadłych liści... Gdzieniegdzie widać wieśniaków przy jesiennych pracach w polu.

Piękna, pełna wielkiego uroku polska jesień. Korzystajmy póki można.

Oświetlenie elektryczne w Krakowie. Roboty około zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w całem śródmieściu, w obrębie i dokoła plantacyi postępują szybko. Obecnie odbywa się zakładanie przewodów. Słupy do lamp elektrycznych już nadeszły, a ustawianie ich rozpocznie się w najbliższych dniach.

Do końca listopada b. r. będzie cała sieć ukończona. Na początku grudnia miasto oświetlać będzie 260 lamp elektrycznych wysokoświecowych. Koszty prac koło oświetlenia wyniosą 200.000 K. W roku bieżącym będzie też Krowodrza miała światło elektryczne.

Komitet budowy pomnika poległym w roku 1848 zwraca się do stowarzyszeń i osób, które otrzymały listy składkowe, o zwrot tychże pod adresem p. Władysława Turskiego (Rada powiatowa ul. Reformacka 1) wraz z zebraną gotówką, albowiem mimo że pomnik stoi już na miejscu przeznaczenia, ciąży jeszcze na komitecie obowiązek wyrównania z tego tytułu długu w kwocie 500 K. Na ten cel będzie urządzona 1 i 2 listopada b. r. składka na cmentarzu.

Wycieczka do Paryża. W czasie od 8 do 16 sierpnia 1914 odbędzie się w Paryżu X. kongres esperantystów, na który wybiera się z Krakowa i z naszego kraju wiele osób, korzystając ze zniżek na kolejach francuskich, włoskich i austryackich. Prócz tego komitet czyni starania, by uczestnikom kongresu ułatwić pod każdym względem zwiedzenie stolicy świata. By umożliwić wzięcie udziału w tej wycieczce szerszym warstwom, tutejsze Towarzystwo „Esperanto“ rozpoczyna w dniu 5 listopada b. r. kursa języka esperanto, które prowadzić będzie tak w lokalu Towarzystwa przy ul. Wiślnej 4, I. p., oficyny, jakoteż na życzenie pewnych grup, czy pojedynczych osób także i poza Towarzystwem. Opłata za kurs w Tow. wynosi 5 K, poza Tow. 50 K przy udziale najwyżej 10 osób. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat od godz. 6—8 wieczór.

Raut „Strzelca“. Program części koncertowej rautu 9 listopada został już ustalony. W produkcyi wokalnej wystąpi artystka opery lwowskiej p. Korolewicz Wajdowa, zaś pp. Mielewski i Pytlińska wykonają deklamacye, a p. Radecki odegra utwór muzyczny na wiolonczeli. Szczegółowe programy ukażą się w dniu zabawy. Komitet rozesłał już imienne zaproszenia, za okazaniem których biuro wydaje bilety wstępu. Ponieważ wskutek zmian adresów i niedoręczań poczty mogły się zakraść przeoczenia, przeto uzupełniającą ilość zaproszeń ma do dyspozycyi biuro fantowe (Rynek główny A B, l. 44), dokąd raczą zgłaszać się interesowani.

Samobójstwa dokonał wczoraj po południu 28 letni Kazimierz Rak przez powieszenie. Raka przewieziono ze szpitala Łazarza do zakładu Helclów

skąd wczoraj został wydalony, mimo że jako kaleka nie mógł zarobić na życie.

Śmiertelny upadek z wozu. Podczas ładowania słomy na wóz spadł zeń w ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu 19 letni Ignacy Boroń i zginął na miejscu wskutek wstrząsu mózgu.

Ogromną awanturę wywołało wczoraj w szynku Blata przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu grono wesołych gości, którzy nie chcieli zapłacić rachunku, grożąc właścicielowi nożem. Dopiero policya uspokoiła niebezpiecznych gości.

Echo śmiertelnej walki cyganów. Wojciech Kwiatkowski, cygan, który przed dwoma tygodniami zabił podczas walki cygana z drugiego obozu, został odstawiony ze szpitala do sądu karnego. — Kwiatkowski, jak wiadomo, leczył się w szpitalu z rany, otrzymanej w bójce. Odpowiadać będzie wraz z synem, znajdującym się w sądzie od początku śledztwa, za zbrodnię zabójstwa. Obaj bowiem uczestniczyli w zabiciu swego przeciwnika.

Lot Wiedeń-Kraków. Wczoraj po południu zauważono nad dzielnicą „na Warszawskiem" aeroplan, który po chwili począł się obniżać na pola rakowickie i lądował koło hangaru wojskowego o godz. 2 15 po południu. Jak się okazało, aeroplanem tym przybyli dwaj nadporucznicy Platz i Böhnfield, którzy wznieśli się do lotu o godzinie 11 30 przed południem w Fischamend pod Wiedniem. Lot cały odbyli w dwóch godzinach i 45 minutach. Lot udał się nadspodziewanie. Aparat, którym przybyli lotnicy, został oddany do dyspozycyi parkowi lotniczemu Nr 7 w Krakowie.

Sprawa Olkusznika. Sąd wyższy zatwierdził areszt śledczy w sprawie Olkusznika.

Sprawa Biedroń-Lasocki. W tych dniach hr. Lasocki otrzyma polecenie do wygotowania aktu oskarżenia przeciw Biedroniowi, na podstawie wyniku dochodzeń sądowych. Jak słychać, p. Biedroń zaofiarowany dowód prawdy wskaże dopiero podczas rozprawy.

Krwawe zajście na Rynku Kleparskim. Jak słychać, pewien urzędnik Banku hipotecznego i asystujący mu przy inkasowaniu należytości woźny, którzy w krytycznym czasie znajdowali się na ulicy, gotowi są zeznać pod przysięgą, iż policyant zranił szablą Wojtaszka wtedy, gdy on leżał na ziemi.

Śledztwo przeciw mordercom Świszczowskiego jest już prawie na ukończeniu. Ogólne przesłuchanie obwinionych już się odbyło, teraz zaś toczy się szczegółowe. Wyszły na jaw fakty kradzieży, jakich się oni dopuścili.

Rozprawa o szpiegostwo przeciw E Gajewskiemu i A. Otądale odbędzie się 6 listopada.

Rewizye w lokalach pewnych agencyj emigracyjnych przeprowadziła wczoraj policya krakowska. Szczegóły zachowuje policya w tajemnicy...

Kradzieże. P. Maryi Zając, żonie jubilera, skradziono w kościele maryackim torebkę z 160 K. — P. Idzie Bzowskiej skradziono w Rynku na targu torebkę z 330 K.

Włamania. Nieznani sprawcy włamali się onegdaj do mieszkania Maryi Rusek i skradli przedmioty wartości 200 K.

Do policyi podgórskiej doniesiono, że w nocy z 25 na 26 b. m. włamano się do szkoły w Woli Duchackiej i zabrano rzeczy wartości 500 K na szkodę nauczycielki Maryi Grzybczykowej. Jak się okazało, włamania dokonali: 20 letni Józef Gac i 22 letni Edward Palonek. Obydwóch aresztowano i odstawiono do sądu krajowego karnego w Krakowie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem

We czwartek 30 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się dla stowarzyszenia Związek urzędników i urzędniczek prywatnych w lokalu przy ul. św. Krzyża 7 wykład p. Adama Kropatscha: „O ks. Józefie Poniatowskim".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Tajemnica".
Piątek: „Walka".

Nowiny lwowskie.

W przystępie szału. Jan Choma, właściciel biura sług przy ul. Halickiej, dostał ataku szału i począł dusić swoją żonę. Wezwano z ulicy policyantów, którzy chorego związali. Po chwili zjawiło się pogotowie ratunkowe i zawiozło nieszczęśliwego do szpitala. Choma był już na kuracyi w zakładzie obłąkanych, skąd niedawno powrócił.

Oszust. Jakiś oszust, przedstawiwszy się zarobnikowi Grzegorzowi Demczyszynowi jako agent policyi Dobrowolski, obiecał mu wyrobić posadę w Banku hipotecznym. Naiwny Demczyszyn uwierzył, że rzekomy agent obietnicy dotrzyma i dał się naciągnąć na 118 K. Po zabraniu monety znikł oszust jak kamfora.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7 30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Podpory społeczeństwa", sztuka w 4 aktach H. Ibsena (nowość).

Ze świata.

Huragan. Z Londynu donoszą: Dolinę Taf nawiedziła silna burza. Szkoda dobiega miliona marek. Setki osób rannych i bez dachu. Wiatr porwał w pewnej miejscowości footballistę i uniósłszy go w górę na 20 metrów, rzucił o mur. Footballista zmarł skutkiem odniesionych obrażeń. Pewnego robotnika węglowego wiatr uniósł 300 m. w pole Robotnik ów zginął.

O sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń, 30 października.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dziś jest ostatnie posiedzenie Izby posłów. Wszyscy zajmują się tylko sprawą polsko-ruską. Namiestnik Korytowski przyjechał z gotowym projektem, o którym nawet wrogowie mówią, że jest możliwym do przyjęcia. Naogół, panuje optymizm, mimo, że szczegóły projektu są nieznane. Jak słychać, projekt opiera się na kompromisie polsko-ruskim, zawartym za Bobrzyńskiego z następującemi zmianami: 1) zniesienie kuryi ruskiej przy wyborze członków Wydziału krajowego; 2) powiększenie liczby członków Wydziału krajowego z 7 na 8 (z tego 2 ruskich); 3) zaprowadzenie proporcyonalności w 4 miastach: Tarnopolu, Przemyślu, Stanisławowie i Kołomyi.

Podczas przerwy w obradach parlamentu rokowania z Rusinami zostaną przeniesione do Lwowa. W razie pomyślnego obrotu sejm zbierze się 8 listopada na krótką sesyę.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego ludowcy oświadczyli, że nie zgodzą się na proporcyonalność.

„N. fr. Presse" przynosi dziś artykuł, w którym nazywa Korytowskiego „jedynym człowiekiem zdolnym do załatwienia reformy" i wskazuje, że moment obecny najlepiej nadaje się do załatwienia reformy. Artykuł zachęca Rusinów do zgody, wskazując im w perspektywie — patent cesarski, podobnie jak w Czechach.

TELEGRAMY

z dnia 30 października.

Nowe przedłożenie wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rząd wniesie projekt nowej ustawy wojskowej. Projekt jest zmianą § 13 ustawy wojskowej z lipca 1912 i ustanawia podwyższony kontyngent rekruta na 12 lat. Podwyższenie wynosi 31.300 ludzi, z czego dla armii wspólnej 16.500, dla marynarki 1500, dla austryackiej obrony krajowej 7300, dla węgierskiej obrony krajowej 6000 ludzi. Projekt składa się z jednego paragrafu, a do uchwały potrzebna jest kwalifikowana większość.

Katastrofa kolejowa w Warszawie.

Warszawa. Na tutejszym dworcu kolei warszawsko kowelskiej zderzył się pociąg osobowy z pociągiem, stojącym na torze. 5 osób zabitych, 33 rannych.

Warszawa. Liczba rannych podczas katastrofy kolejowej na dworcu kowelskim wynosi 37. Większość jest ciężko rannych. Dwaj ciężko ranni zmarli już.

Warszawa. Bliższe szczegóły katastrofy stwierdzają, że z pasażerów 4 klasy w pociągu mławskim zostało 5 zabitych, 44 rannych. Tych ostatnich przewieziono na razie do lazaretu, w pobliżu znajdującej się Cytadeli, a później rozmieszczono w szpitalach.

Zderzeniu się sprzyjała mgła. Poszkodowani zabici i ranni należą przeważnie do sfer robotniczych i rzemieślniczych. Dwa wagony osobowe potrzaskane zupełnie, wagon towarowy naładowany rybami został formalnie wtłoczony w wagon osobowy. Ze szpitalów notują już dalszy zgon dwojga rannych.

Rozwiązanie parlamentu w Hiszpanii.

Madryt. Król podpisał dekret rozwiązujący parlament na czas nieograniczony. Drugi dekret mianuje Andradego gubernatorem Barcelony.

Paryż. Dzienniki donoszą z Barcelony, że przyszło tam do burzliwych demonstracyj ulicznych przeciw nowemu gabinetowi konserwatywnemu. Demonstranci strzelali z rewolwerów. Policya przedsięwzięła aresztowania i skonfiskowała wiele rewolwerów.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. „Esti Ujsag" oświadcza, że opozycya zjawi się dzisiaj w sejmie, aby spowodować dyskusyę nad sprawami aktualnemi.

Cholera na Węgrzech.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało doniesienie o 4 nowych wypadkach zasłabnięcia na cholerę.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 30 października o godz. 7 wieczorem w biurze sekretaryatu (ul Dunajewskiego 5).

* **Konferencya zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w piątek 31 października o godz. 7 wieczorem w sali miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5).

* **Zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 2 listopada o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5). Wstęp mają tylko towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny.

* **Kabaret** z bardzo urozmaiconym programem ze współudziałem znanego kabarecisty p. L. Wyrwicza odbędzie się w sobotę 8 listopada w salach Związku stow. rob w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz. 8 wieczorem. Po kabarecie zabawa taneczna. Strój spacerowy. Wstęp tylko do godz. 11 w nocy. Na pokrycie kosztów kabaretu i zabawy składa się K 2 lub 1. Bilety w bibliotece Związku przed zabawą w godzinach 7—9 wieczorem.

Wnioski
polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Jak już donieśliśmy, wniósł klub polskich posłów soc. dem. na posiedzeniu Izby posłów z 21 b. m. szereg wniosków, zdążających do uzyskania od państwa pomocy dla kraju, dotkniętego szeregiem klęsk elementarnych i ekonomicznych. Te wnioski podajemy teraz w dosłownem brzmieniu na podstawie protokołu stenograficznego.

I.

Wniosek posła tow. dra Zygmunta Marka i tow. w sprawie częściowego złagodzenia katastrofalnych skutków przesilenia ekonomicznego w Galicyi, przez rozległą akcyę ustawodawczą i administracyjną w kierunkach: 1) czasowego zniesienia ceł na środki żywności i paszę. 2) odroczenia zapadłych podatków, 3) ograniczenia przymusowego ściągania podatków i 4) ustawowego odpisania podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego.

I. Zastraszający wzrost drożyzny, którego świadkami w ostatnich latach jesteśmy, doszedł do takich rozmiarów, że można je nazwać katastrofalnymi i które grożą przemienieniem się w stałą klęskę głodową.

Nie zapoznajemy międzynarodowego charakteru drożyzny; jesteśmy świadomi, że jest ona następstwem dzisiejszego ustroju gospodarczego, opartego na własności prywatnej wszystkich środków produkcyi, że jest ona jednem słowem klęską światową. Przyznając to, musimy jednak skonstatować, że ta drożyzna, uzasadniona istotą kapitalistycznego ustroju gospodarczego, doznaje w Austryi specyalnego zaostrzenia i specyalnego charakteru przez mnóstwo zarządzeń i urządzeń państwowych, dążących do tego, aby ceny środków żywności i towarów wyśrubować w Austryi jeszcze wyżej, niż to się dzieje w innych państwach.

Cła i zakazy dowozu, ogromne ciężary podatkowe, złe ustawy i zła administracya są temu winne.

Jeżeli całe państwo cierpi wskutek tych strasznych stosunków, to położenie ludności w Galicyi jest jeszcze straszniejsze.

Galicya, którą dotąd uważano za miejsce zbytu dla innych krajów i prowincyj i która we wszystkich kierunkach gospodarczych była przez rząd centralny zaniedbaną i po macoszemu traktowaną, zbliża się pod skutkami strasznego przesilenia gospodarczego do ruiny.

Jeżeli cała Austrya ucierpiała wskutek niezmiernego ciężaru drożyzny środków żywności i ciężkiej depresyi ekonomicznej skutkiem trwającego od roku stanu wojennego, to zjawiska i fakty te wywarły na Galicyę wpływ tak straszny, że nie będzie przesadą stwierdzić, że nasz kraj stoi wobec zupełnej ruiny ekonomicznej.

Rok 1913 przyniósł Galicyi klęskę powodzi, które wyrządziły biednemu krajowi szkody na setki milionów.

Wiemy doskonale, że nie jest możliwem wydać bezzwłocznie obszerne i planowe zarządzenia dla uniemożliwienia na przyszłość tych strasznych stosunków, pod jakimi Galicya cierpi, ale żądamy od rządu, aby bez zwłoki i wahania się użył wszystkich stojących mu do dyspozycyi środków dla częściowego bodaj ulżenia strasznym skutkom przesilenia w Galicyi.

II. Ponieważ cła wwozowe na zboże, paszę, bydło, mięso najbardziej cięzą ludności, domagamy się od rządu, aby wdrożył kroki celem wprowadzenia w życie art. VIII ustawy taryfowej z 13 lutego 1906 Nr 20 Dz. p. p. przez zniesienie ceł na te środki żywności przynajmniej do 1 września 1914.

Żądanie to umożliwi obronę przed podrożeniem środków żywności dla ludności miejskiej; uwzględnia ono też interesy rolnictwa w Galicyi i umożliwi zastąpienie zupełnego względnie częściowego braku zboża na zasiew i paszy, który nastąpił skutkiem powodzi.

III. Zniszczenie tegorocznego zbioru paszy i nieurodzaj w całym kraju spowodowały już teraz raptowny ubytek w stanie bydła. Aby temu zapobiedz, żądamy zniesienia zakazu przywozu bydła i mięsa do 1 września 1914.

Wyrażamy zapatrywanie prawne, że Węgrom nie przysługuje prawo sprzeciwienia się przywozowi mięsa zamorskiego i domagamy się od rządu, aby wobec klęski głodowej, grożącej Galicyi, stanął wobec rządu węgierskiego z całym naciskiem w obronie tego zapatrywania prawnego.

IV. Wielkie znaczenie dla Galicyi miałoby otwarcie granicy dla dowozu mięsa i bydła. Zarzuty natury sanitarnej podniesione przez rząd, nie są uzasadnione, jeżeli się uwzględni, że rząd niemiecki w październiku 1912 dopuścił dowóz mięsa z Rosyi europejskiej bez obawy, a tem samem i my możemy to uczynić, naturalnie pod warunkiem, że kontrola sanitarna będzie ostrą, ale bez szykan.

V. Jako stosowny środek do częściowego złagodzenia drożyzny uważamy zezwolenie na dowóz środków żywności do miast zamkniętych (mających akcyzę) i dlatego domagamy się zniesienia akcyzy w Krakowie i Lwowie na środki żywności, sprowadzone przez komisye aprowizacyjne, na jeden rok.

VI. Sądzimy też, że w obecnem przesileniu ekonomicznem należy wstrzymać ściąganie podatków. Dlatego domagamy się od rządu, aby w myśl uchwały Izby posłów z 28 grudnia 1912 sobie postąpił i przyznał odroczenie podatków gruntowego, zarobkowego i osobisto dochodowego wszystkim popadłym w nędzę rzemieślnikom, chłopom i kupcom.

Z powyższych powodów stawiamy wniosek:

Izba posłów raczy uchwalić:

I. Wzywa się rząd:

a) aby natychmiast rozpoczął z rządem węgierskim rokowania o zniesienie w myśl art. VIII ustawy taryfowo clowej ceł wwozowych na zboże, paszę i owoce strączkowe do 1 września 1914;

b) aby zniósł wydany pod pozorem obawy przed zawleczeniem zaraz bydlęcych zakaz przywozu bydła i mięsa z Rosyi, Rumunii, Serbii i Argentyny do 1 września 1914;

c) aby zniósł akcyzę w Krakowie i Lwowie na 1 rok na środki żywności, sprowadzane przez komisye aprowizacyjne.

II. Wzywa się rząd:

a) aby ograniczył przymusowe ściąganie podatków w czasie przesilenia ekonomicznego na podatników notorycznie mogących płacić;

b) aby odroczył rzemieślnikom, chłopom i kupcom, którzy dowodnie wpadli w nędzę, płacenie podatków gruntowego, zarobkowego i osobisto dochodowego za lata 1912, 1913 i 1914;

c) aby postarał się o ustawodawcze uwolnienie od podatków tych, którzy na stałe zostali klęską dotknięci.

Pod względem formalnym stawiamy wniosek, aby wniosek I. a, b, c przekazano komisyi drożyźnianej, zaś wniosek II. a, b, c komisyi podatkowej do natychmiastowych obrad i złożenia sprawozdania.

Rodzice jako wychowawcy.

W pewnem szwajcarskiem piśmie, poświęconem wychowaniu młodzieży opowiada pewna autorka, podpisana „Vera“, następującą historyę:

Przed licznie zebraną zwierzchnością szkolną stoi chłopiec 10 letni. Rozpoczyna się sąd karny.

Prezes: Dlaczego nie chodziłeś do szkoły w ciągu ostatnich pięciu dni?

Chłopiec: Matka była chora, musiałem w domu zostać.

— Na co choruje matka?

— Nie wiem.

— Więc, nie wiesz? A czy matka leżała w łóżku?

— Nie.

— Co w domu robiłeś?

— Pracowałem.

— Nad czem pracowałeś?

— Różnie.

— Mów prawdę, chodziłeś codzień na ślizgawkę?

— Kto to powiedział?

— Widziano cię. Twoja matka wcale nie chorowała. Tak, chłopcze, to nie jest tak. Dlaczego więc opuszczałeś lekcye? Mów prawdę, bo inaczej zostaniesz ukarany. Musiałeś w domu zostać?

— Nie, wolałem iść na ślizgawkę. Dlatego powiedziałem w domu, że niema lekcyi, zaś nauczycielowi, że w domu muszę zostać.

— A więc skłamałeś i w domu i w szkole?

— Nie uczynię tego więcej!

— Ale jeszcze jedno. Nauczyciel twierdzi, że zabierasz rzeczy dzieciom. Tych rzeczy wszyscy szukają, a po 2 lub 3 dniach przynosisz rzeczy z powrotem. Gdzie podziewasz te rzeczy?

— Chowam w domu.

— Po co to czynisz?

— Dlatego, że jest wesoło, gdy wszyscy szukają.

— Hm, dziwna wesołość, ale za nią się surowo karze. Idź do sąsiedniego pokoju i tam poczekaj, zawołam się. Co powiecie, moi panowie, jak mamy ukarać zepsutego chłopca?

Różne głosy: Rózgi, areszt, karcer.

Nagle sąsiad chłopca, który przypadkowo też jest w Radzie szkolnej prosi o głos.

— Panowie, tylko parę słów. Czy nie lepiej ojca ukarać zamiast syna?

Powszechne zdziwienie.

Prezes: Proszę, niech pan objaśni, panie doktorze, swe dziwne życzenie.

Doktór: „Posłuchajcie panowie. Mieszkam tuż obok małego grzesznika i nieraz rozmyślałem o wychowaniu chłopca. W ogrodzie ojciec często grał z chłopcem w piłkę. Arnold miał wówczas trzy lata. Nagle rozlega się krzyk chłopca — piłka zginęła! Chłopiec szuka i krzyczy. Ojciec stojąc wyjmuje po kilku minutach piłkę z kieszeni ze słowami: „Patrz, znaleźliśmy ją znowu“. Chłopiec jednak odpowiada: „Tyś ją ojcze schował i dlatego jej nie znalazłem“. Moja żona często obserwowała, jak Arnold czynił taksamo z innemi dziećmi.

Od ojca nauczył się także Arnold, jak sprzątać ze stołu cukier tak, aby matka tego nie spostrzegła. Chłopca to bardzo bawiło i nabrał w tem wielkiej wprawy.

Pewnego razu obserwowałem chłopca, jak stał na rogu mego ogrodu. Myślałem, że na coś czeka. Zapytałem go o to. Odpowiedział: „Muszę czekać na jakiegoś podróżnika z czarnym kuferkiem i muszę mu powiedzieć, że ojca niema w domu, bo pojechał na pogrzeb do Zurychu“. „Któż więc zmarł w Zurychu?“ — zapytuję. „Nikt — odpowiada malec — ale ojciec nie może przyjąć podróżnego, bo niema pieniędzy. A jeśli to dobrze załatwię, to ojciec da mi 20 centymów. Właśnie nadchodzi. Do widzenia, panie doktorze“.

Już wówczas żałowałem chłopca, że się go tak wychowuje. A w interesie, w którym ojciec pracuje, nieraz go już chłopiec usprawiedliwiał chorobą, choć ojcu tylko właściwie nie chciało się pracować. Cóż się temu dziwić, skoro nauczony chłopiec umie takie same machinacye przeprowadzać.

Według mnie należy ukarać ojca“.

Chłopcu wyjaśniono niewłaściwość jego postępowania i ostrzeżono go przed podobnem postępowaniem.

Ojciec otrzymuje ze szkoły pismo i to naturalnie wzbudza w nim gniew. Daje więc chłopcu cięgi za to, że prawdę powiedział.

Czy nie jest to okropne?

Rozmaitości.

Miss Pankhurst niezadowolona z Ameryki. Nie wiedzie się pannie Pankhurst na ziemi amerykańskiej. Przy wysiadaniu na ląd natknęła się na trudności, o których sądziła, że będą dla niej reklamą. Tymczasem na pierwszy jej odczyt w nowojorskim klubie Aldine zebrało się niespełna 300 osób. Miss Pankhurst opowiadała zebranym o strasznych „katuszach“, jakim podlegają sufrażystki w Anglii, a opowiadała tak wymownie, że zebrane słuchaczki łzami się zalewały. Ale cóż — kiedy ich było wszystkiego niespełna 300 Panna Pankhurst jest tem tak oburzona, że podobno zamierza przerwać zapowiedzianą zeryę odczytów i wrócić do Anglii. Snać nie odstraszają jej angielskie „katusze“. Ale bo czyż może być większa katusza nad przemawianie do.. pustych krzeseł?...

Powrót do pogaństwa. Stare tradycye religijne bywają trwalsze i silniejsze niż wszelkie prawa nowych nauk religijnych. W zapadłych kątach Rosyi do dziś dnia przechowały się pogańskie trady-

cye niezmienione w całej swej sile obok wiary chrześcijańskiej. Jeśli pogaństwa nie pozbył się lud w rdzennie ruskich ziemiach, to cóż dopiero mówić o ochrzczonych niedawno ludach fińsko mongolskich, bardzo konserwatywnych zwłaszcza co się tyczy tradycyjnych form kultu. Rosyjskie pisma donoszą o wypadku powrotu do pogaństwa w powiecie carewokokszajssim, leżącym na lewym brzegu Wołgi niedaleko Kazania. Pod wsią Jelmagą na arbańskich błotach od 22—26 września starego stylu odprawiano co dzień pogańskie nabożeństwa, w których brało udział mnóstwo ochrzczonych już Czeremisów, którzy zjeżdżali się tu z dalekich stron. Zapalano sześć wielkich stosów. Nabożeństwo polegało na tem, iż stary wieśniak stał przed pokrytym czystym obrusem stołem, na którym były placki i czarki z oliwą. Z rękami wzniesionemi w niebo dziękował starzec bogom za urodzaj, prosił o błogosławieństwo i na przyszły rok i modlił się, aby Czeremisom chowało się dobrze bydło. Lud kłaniał się przy tem do ziemi, nie żegnając się krzyżem. Zapalono stosy i zaczęto zabijać na ofiarę cielęta, barany, gęsi i kaczki. Pierze i skóry palono, mięso ugotowane w wielkich kotłach, jedzono. Trwało to przez pięć dni. Drzewa obwieszone były wyszywanymi ręcznikami. Podobne nabożeństwa odprawiali Czeremisi już w r. 1909.

Nowy lot przez Atlantyk. Wobec udatnej podróży napowietrznej francuskiego lotnika Garrosa nad morzem Śródziemnem z Francyi do Tunisu powstał znowu w angielskich i amerykańskich kołach lotniczych projekt zorganizowania konkursowego lotu na hydroaeroplanach przez Atlantyk. Ta okoliczność, że Garros bez trudu wykonał nie przerwany lot nad morzem na przestrzeni 800 kilometrów, dowodzi, że lot nad Atlantykiem teoretycznie jest zupełnie możliwy, jeżeli przestrzeń pomiędzy Starym a Nowym Światem podzielić na etapy 800—900 kilometrów. Na lot taki ogłosił już angielski dziennik „Daily Mail" specyalny konkurs ze znaczną nagrodą 250 000 fr. Lot ten podzielony będzie na 3 etapy, przyczem stacye zorganizowane będą na otwartem morzu, gdzie znajdować się będzie kilka statków ze specyalnemi platformami do lądowania na nich hydroaeroplanów. Komitet, organizujący ten lot konkursowy, już otrzymał zgłoszenia kilku lotników amerykańskich, w tej liczbie sławnego Robinsona, oraz kilku najgłośniejszych lotników francuskich.

Oblężenie bandyty. W Dobrzyniu nad granicą pruską rozegrała się walka między bandytą a policyą. Otrzymała ona wiadomość, że poszukiwany przez władze pruskie bandyta Studziński ukrywa się u swojej znajomej. Wysłany strażnik ziemski Stankowski zastał bandytę na miejscu i zapytał go o legitymacyę, na co otrzymał odpowiedź w postaci strzału z browninga. Bandyta, zraniwszy lekko w rękę strażnika, uciekł w uliczkę, strzelając do strażników ziemskich i żandarmów. Studziński dopadł nowobudującego się domu, gdzie ukrył się pod strychem. Zaczęła się formalna blokada domu i trwała 24 godzin. W oblężeniu oprócz straży ziemskiej brali udział żołnierze straży pogranicznej. Strzałów padło z górą tysiąc. Oblężony strzelał do żołnierzy i policyi, zwracając się do zebranego tłumu ze słowami: „Cywilni na bok! strzelam tylko do żołnierzy i policyi". Po dwudziestocztero godzinnej strzelaninie zauważono, że z oblężonego domu strzały już nie padają. Zdecydowano się wejść do kryjówki, gdzie znaleziono na poddaszu zwłoki bandyty. Czy sam zakończył porachunek z życiem, czy też zginął od kuli żołnierskiej, niewiadome. Ofiarą strzelaniny padł również młodzieniec Gadomski, przypuszczalny wspólnik bandyty, który zanadto zbliżył się do oblężonego domu i zginął od kuli żołnierza. Prócz tego zraniono dwóch żołnierzy straży pogranicznej i podoficera żandarmeryi, tudzież przyglądającego się strzelaninie czeladnika rzeźnickiego Szafrańskiego. Na miejsce oblężenia przybyli z Płocka: wicegubernator, gubernialny szef żandarmeryi i prokurator, oraz z Rypina naczelnik straży ziemskiej i sędzia śledczy.

Popisy Pogoud'a. Znany lotnik francuski, który odbywa jazdy aeroplanem głową na dół, produkował się przed kilku dniami w Wiedniu, następnie w Berlinie. Popisy jego na polu w Johannisthal pod Berlinem odbywały się wśród ogromnego natłoku. Policya berlińska, wiedząc, że krocie tysięcy publiczności pospieszą do Johannisthal, poczyniła odpowiednie zarządzenia. Na dworcach oddziały policyi, liczące po 50 do 100 ludzi, pełniły służbę. Ale publiczność co chwila przerywała kordon policyi i spieszyła do pociągów. Wreszcie policya, nie mogąc podołać, zamknęła dworce. Ruch automobilów był tak utrudniony, że jazda do Johannisthal, trwająca zwykle 20 minut, trwała $1\frac{1}{2}$ godziny. Dorożki jechały nieprzerwanym łańcuchem. Skutkiem zderzeń się, liczne dorożki zostały uszkodzone. Liczbę widzów oszacowano na 500 000. Zarząd pola lotniczego w Johannisthal zapłacił za pierwszy dzień 30 000 marek, za drugi zaś 20 000 firmie Bleriota, która ugodziła się z Pégoudem.— Gdy w pierwszym dniu zaczął padać deszcz przed popisem, widzowie chcieli wrócić do Berlina, ale było to niemożliwem. Pole lotnicze otoczone było żywym murem. Samych automobilów było 6000. Mnóstwo rodzin popełniło tę nieostrożność, że przybyły z dziećmi. Dużo osób doznało uszkodzeń cielesnych, dużo zemdlało, dużo dzieci zaginęło. Całe pole lotnicze pokryte jest warstwą papierosów i torebek papierowych, w których mieściły się wiktuały. Batalion zamiataczy będzie potrzebny do usunięcia śmieci. Ogrodzenia druciane, krzewy i trawniki zostały zniszczone. Pola wyglądają jak pobojowisko. Dzienniki domagają się, ażeby w takich wypadkach policya zorganizowała lepiej ruch zarówno na kolejach, jak na ulicach Berlina i gościńcach, wiodących do Johannisthal.

Załączonymi czekami

uprzaszamy o odnowienie prenumeraty

na miesiąc listopad

a także o wyrównanie zaległej prenumeraty, celem uniknięcia wstrzymania dalszej wysyłki.

Buchalter - bilansista, mający 2 godziny dziennie do dyspozycyi, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod W. L. przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — Cena słoika 1 kor.

MYDŁO wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

APTEKA

POD „ZŁOTYM JELENIEM" we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, ul. Akademicka 2a.

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

NAJTAŃSZA

pracownia i magazyn

robót ręcznych

oraz Zakład rysowniczy

„KAROLINA"

w Krakowie **obecnie Grodzka 49**

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót smyrneńskich. — Przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, mankat i dywanów.

Niskie ceny bardzo korzystne.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

1/2 klg. kawy	Nr. 1	K 2·—
1/2 „	„	2	„ 2·08
1/2 „	„	3	„ 2·32
1/2 „	„	4	„ 2·48
1/2 „	„	5	„ 2·80

poleca z własnej, pierwszej krajowej

HYGIENICZNEJ PALARNI KAWY

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek (róg ulicy Szpitalnej).

Nauka języków

Metodą Ansona lub Berlitza. Co tydzień nowe klasy.

ulica Jagiellońska 9.



TURUL

OBUWIE

Przoduje wszelkiemu obuwiu swem wykonaniem i ceną

Największy magazyn obuwia

ALFRED FRÄNKEL SP. KOM.

130 filii w kraju i zagranicą.



Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Centrala dla Galicyi:

Kraków, Rynek gł. L. 14

TELEFON NR. 2347. Zast. L. STEIGLER.

ZAKŁAD GAZOWY MIEJSKI

WE LWOWIE

poleca na porę zimową oryginalne angielskie

KOMINKI

odznaczające się niezwykłą wydatnością efektu ciepła.

Wyłączne zastępstwo

firmy „The Davis Sas Stove Co. Ltd. w Londynie".

Zalety opału gazem:

Wygoda i łatwość w obsłudze, nadzwyczajna czystość, natychmiastowe wyzyskanie ciepła i taniość.

Prócz tego utrzymuje na składzie:

Piece gazowe zwyczajne, Piece kąpielowe, kuchnie, jak i wszelkie przybory do oświetlenia.

Do nabycia

w sklepie Gazowni w pasażu Mikolascha.

Telefon Nr. 179.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA

ulica Kopernika L. 1

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfogujacolowy

I SYRUP SULFOGUJACOLOWY z KOLĄ

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko K 2·— Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje K 2·50. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

Piotra Mikolascha we Lwowie

Ostrzega się przed naśladownictwem.

1000 koron nagrody

dla łysych i nie mających porostu.



Opakowanie dyskretne.

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, prze działanie na cebulki włosów; balsam ten w te sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają ró

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesne wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący porost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez 4 tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiercom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga.

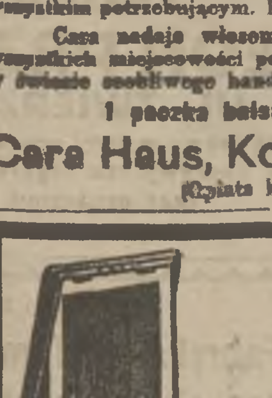
Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12-tu d z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i gru sze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody je znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz be skutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętn wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem O. V. M. Kopenhag

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największe w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 koron, 2 paczki 10 koron.

Cara Haus, Kopenhagen 323, Dänemark (Dania)

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)



Kompletny GARNITUR DO GOLENIA

W pięknej skrzyneczce wielkości 20×16 cm z ruchomem lustrem zawiera:

Brzytwę, Pasek do ostrzenia, Mydło do golenia. Mydniczkę niklow. Pendzel do golenia.

Razem tylko K 4·50

Maszynki do golenia

Nr. 1 K 1·10
„ 2 „ 2·30
„ 4 w ładnej kasetce K 4·50



poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43

Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.